

# "Islamofobia" jako narzędzie zwolenników szariatu

Piotr Ślusarczyk

**Międzypartyjny zespół ds. brytyjskich muzułmanów (All Party Parliamentary Group on British Muslims) podjął próbę zdefiniowania pojęcia „islamofobii”. Zrobił to zgodnie z ideologią Bractwa Muzułmańskiego oraz wyznawców multikulturalizmu, przy zaangażowaniu organizacji islamskich promujących szariat.**

Dokument definiuje islamofobię jako „rodzaj rasizmu, który jest ukierunkowany na przejawy muzułmańskiego stylu życia lub jego postrzeganie”. Definicja ta, po pierwsze, w sposób manipulacyjny używa pojęcia rasizmu. Rasa to kategoria biologiczna, zupełnie niezależna od człowieka. Tymczasem islam nie jest rasą, jest religią, a w swojej politycznej wersji groźną ideologią. Sposób praktykowania islamu nie jest zdeterminowany biologicznie, a społecznie i kulturowo. Pod wpływem krytyki ma możliwość korekty własnej doktryny i praktyki.

Po drugie, religia w wolnym społeczeństwie podlega krytyce. Istnieją takie elementy „muzułmańskiego stylu życia”, które w imię wolności humanistycznych można potępiać. Mam tu na myśli ideę wielożeństwa, nierówności kobiety i mężczyzny wobec prawa, czy w końcu karanie śmiercią za bluźnierstwo lub apostazję.

Po trzecie w końcu, definicja zawiera postulat poznawczy - islam i muzułmanów można postrzegać jedynie pozytywnie. Uznanie tej definicji za obowiązującą (na razie to kolejna propozycja, która nie jest wiążąca) to spełnienie marzeń muzułmańskich fundamentalistów i integrystów muzułmańskich. Mogliby oni wówczas wprowadzać rozwiązania koraniczne, a swoich krytyków dyskredytować moralnie jako rasistów. Nie podobają ci się małżeństwa małych dziewczynek z dorosłymi mężczyznami? Jesteś rasistą. Przecież to część muzułmańskiego stylu życia!

Ponadto, takie definiowanie islamofobii wydaje się krokiem w kierunku jej penalizacji. Bo któż przyzwoity opowie się po stronie rasizmu?

## **Przeszkodą islamofobia, a nie muzułmański izolacjonizm**

Przewodniczący zespołu, Dominic Grieve z Partii Konserwatywnej, we wstępie dokumentu „Report on the inquiry into a working definition of Islamophobia / anti-Muslim hatred” (Raport w sprawie roboczej definicji islamofobii oraz antymuzułmańskiej nienawiści) stwierdza, że to właśnie islamofobia stanowi największą przeszkodę dla spójności społecznej w Wielkiej Brytanii.

Teza ta w zasadzie nie jest poparta żadnymi przekonującymi argumentami, jednak jest niezwykle wygodna dla muzułmańskich aktywistów, gdyż w istocie zwalnia wyznawców islamu z wysiłków integracyjnych. Mało tego, przerzuca odpowiedzialność za integrację na pozostałych aktorów życia społecznego, jednocześnie obsadzając ich w roli uprzedzonych ksenofobów. Autorzy dokumentu pośrednio przyznają, że społeczeństwo multikulturowe nie jest spójne. Podtrzymują jednak iluzję, że droga do udanej integracji z muzułmanami możliwa jest wtedy, kiedy pozostali pokonają swoją islamofobiczną postawę.

Myślenie w tych kategoriach prowadzi do paradoksu - walka z „islamofobią” w zaproponowanym kształcie prowadzi do dalszej dezintegracji społeczeństwa, domaga się bowiem bezwarunkowej

akceptacji dla muzułmańskiego stylu życia, także w tych obszarach, które są nieakceptowalne z punktu widzenia wolnego, niewyznaniowego społeczeństwa. Ponadto diagnoza pomija te działania brytyjskich muzułmanów, które podkopują demokrację liberalną poprzez wprowadzanie rozwiązań szariackich, a także milczy o nienawiści muzułmanów wobec niewiernych, Żydów czy homoseksualistów.

### **„Subtelne” przejawy islamofobii**

Zdaniem autorów definicji, większość przypadków klasyfikowanych jako „islamofobiczne” ma postać „subtelna” i „nie jest zgłaszana”. Raport ma to zmienić. Na końcu dokumentu znajduje się formularz skierowany do muzułmanów, za pomocą którego można zgłaszać przypadki islamofobii. Co jest jednak jej kryterium? Jak oddzielić przypadki działań wynikających z codziennych sporów i konfliktów od działań rzeczywiście motywowanych niechęcią wobec muzułmanów?

Autorzy nie widzą takiej potrzeby. Dostatecznym i w istocie jedynym kryterium jest subiektywne poczucie bycia „dyskryminowanym”. Ostateczną instancją w tym sporze jest muzułmanin, który orzeka, że czuje się ofiarą islamofobii. Raport wymienia następujące jej przypadki – petarda wrzucona do skrzynki pocztowej muzułmańskiej rodziny, obrażanie muzułmanek za noszenie hidżabu, oplucie muzułmanina i trafienie go jajkiem. Czytając te przykłady „subtelnej islamofobii” można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia ze zwykłym chamstwem, niestety znanym nam wszystkim z codziennego doświadczenia. Rzecz jasna, przykłady tam wymienione uznać należy za naganne, jednak ofiarą podobnych działań padają nie tylko muzułmanie.

### **Co z raportem o muzułmańskiej nienawiści?**

Można sobie wyobrazić dokument „symetryczny”, w którym to niemuzułmanie mówiliby o przemocy, agresji czy zwykłym chamstwie, którego doświadczyli ze strony muzułmanów. Zapewne jednak taka inicjatywa spotkałaby się ze sprzeciwem autorów tego dokumentu. Media pisałyby o podsycaniu atmosfery wrogości.

Efekt tego sposobu myślenia przekłada się na następujące praktyki – każdą sytuację, w której pojawiają się zachowania niezgodne z zasadami współżycia społecznego z udziałem muzułmanów, przepuszcza się przez pryzmat maksymalnych podejrzeń o motywacje rasistowskie. Nie robi się tego jednak, kiedy to muzułmanin zachowuje się agresywnie, chociaż prawo szariatu otwarcie dyskryminuje niewiernych, gardzi nimi i wyznacza im upośledzoną pozycję w społeczeństwie.

Jeśli, przykładowo, Brytyjczyk pobije muzułmanina, to najpewniej będzie „islamofobem”; jeśli zrobi to muzułmanin, będzie jedynie odreagowywał traumę ofiary islamofobii. Pojęcie „islamofobii” staje się więc potężną bronią w wielu codziennych sporach oraz w procesie postępującej szariatyzacji życia publicznego, gdyż traktuje muzułmanów w sposób uprzywilejowany.

Zwolennicy szariatyzacji potrzebują pojęcia ‚islamofobii’, żeby zamykać usta swoim krytykom oraz dyskredytować ich moralnie.

Rezygnacja z kategorii ogólnej, czyli zakazu dyskryminacji ze względu na płeć, rasę czy wyznanie religijne, jest na rękę zwolennikom politycznego islamu. Prawo koraniczne nie respektuje bowiem wolności religijnej, dyskryminuje kobiety, karze śmiercią za porzucenie islamu. Jeśli więc przyjąć kategorie powszechne, wtedy okaże się, że problem z respektowaniem wolności i praw człowieka mają bardzo często właśnie muzułmanie! Należy więc stosować kryterium uniwersalności – prawo powinno obowiązywać każdego i chronić każdego bez wyjątku.

### **Zwolennicy szariatu promują pojęcie „islamofobii”**

W prace nad dokumentem zaangażowała się Muzułmańska Rada Wielkiej Brytanii (Muslim Council of Britain - MCB). Organizacja ta od 1997 roku działa na rzecz umocowania prawa szariatu na Wyspach. Znajduje się pod silnym wpływem Bractwa Muzułmańskiego. Jej działacze promują rozwój sądownictwa równoległego, dążąc do tego, żeby trybunały orzekające na mocy prawa koranicznego krok po kroku zastępowały świecki wymiar sprawiedliwości.

Głosy krytyki wobec MCB płyną nawet ze strony niektórych muzułmanów, którzy zarzucają jej hamowanie procesu modernizacji islamu i uzurpowanie sobie roli reprezentanta całej społeczności wyznawców Allaha. Działacze tej organizacji prowadzili kampanie wymierzone w rządowe programy antyterrorystyczne oraz antyekstremistyczne. Muzułmańska Rada Wielkiej Brytanii skrytykowała m.in. ankietę przeprowadzoną przez władze oświatowe, która sprawdzała, czy dziewczynki noszą hidżaby z własnej woli, czy też są do tego zmuszane.

Muzułmańska Rada Wielkiej Brytanii z jednej strony wprowadza sprzeczny ze standardami demokratycznymi szariat, z drugiej zaś dąży do ograniczenia wolności słowa i wyciszenia informacji o niewygodnych faktach. To właśnie MCB protestowała przeciwko upublicznieniu wyników badania „Co naprawdę sądzą brytyjscy muzułmanie?” (2016 r.). Wyniki tego badania opinii publicznej pokazały, że wielu muzułmanów nie podziela wartości liberalnego społeczeństwa brytyjskiego. Oto kilka danych z tego dokumentu: „Jeden na trzech brytyjskich muzułmanów (34%) zawiadomiłby policję, gdyby uważał, że bliska mu osoba związała się z dżihadystami. 23% brytyjskich muzułmanów jest zdania, że prawo szariatu powinno zastąpić prawo brytyjskie w miejscach ze znaczną populacją muzułmańską. 52% badanych muzułmanów powiedziało, że sądzi, iż homoseksualizm powinien być zdelegalizowany. 39% pytanych muzułmanów uważa, że kobiety powinny zawsze być posłuszne swoim mężom”.

Zgodnie z „nową” definicją islamofobii, zrobienie podobnego badania mogłoby być odczytane jako forma rasizmu, bo przecież muzułmański styl życia jest sprawą tylko samych muzułmanów i nie może podlegać krytyce. Zwolennicy szariatyzacji potrzebują tego pojęcia, żeby zamykać usta swoim krytykom oraz dyskredytować ich moralnie. Jednocześnie odrzucają istniejące kryteria powszechne – zakaz dyskryminacji jako taki – stając się promotorami prawa koranicznego. Nie można bowiem być jednocześnie zwolennikiem demokracji liberalnej i szariatu.



Lord Nazir Amed był m.in. zawieszony przez Labour Party za antysemityczne wypowiedzi

Warto dodać także, że jednym z członków zespołu parlamentarnego był lord Nazir Ahmed, którego związki z Bractwem Muzułmańskim są dobrze udokumentowane. Autorzy dokumentu swoje tezy oparli między innymi na raportach poświęconych islamofobii, przygotowywanych przez Organizację Współpracy Islamskiej, która zrzesza ponad 50 państw muzułmańskich. Wiele z tych państw od lat łamie prawa człowieka, a jednocześnie wspiera walkę z islamofobią, starając się, żeby była ona przestępstwem w krajach Zachodu.

Trudno o większą hipokryzję – dyskryminujący walczą z dyskryminacją. Państwa takie, jak Pakistan, Arabia Saudyjska czy Katar dbają wyłącznie o los muzułmanów, pozostali ich zupełnie nie obchodzą. Moralność Kalego w czystej postaci.

Źródła:

<https://static1.squarespace.com>

<https://www.gatestoneinstitute.org>

<https://pl.gatestoneinstitute.org/7902>